











# PRÓMYK

— Bardzo to miłe z waszej strony, że myślicie o tym, żeby w klasie naszej wisiały ładne obrazki — powiedziała pani, spoglądając na trzy reprodukcje przypięte pineskami do ściany.

Pod jednym z obrazków podpisane było „Gierymski Aleksander” pod drugim „Jacek Malczewski”. To nazwiska artystów malarzy. Trzeci był bez podpisu. Pani przyjrzała się obrazkom po kolei, uśmiechnęła się lekko, pochwaliła pomysłowo zrobione ramki, poczem powiedziała: — A teraz zabawię się w jasnowidza i postaram się odgadnąć, które z was przyniosły obrazki.

Popatrzyła chwilę na zaciekawione twarze uczennic i zatrzymała wzrok na Zośce.

— Ty Zosiu przyniosłaś obrazek, na którym namalowana jest dziewczynka z różami.

Wymuskana, uczesana w loki Zośka poczerwieniła z radości.

— Tak, tak, ja przyniosłam... powiedziała zdumiona.

— Ale skąd pani wie?

Ale nauczycielka milcząca, znowu przebiegła wzrokiem klasę.

— Reprodukcję podpisaną przez Gierymskiego przyniosła... przyniosła... Irenka. Wywołana podniosła się z miejsca — Tak... powiedziała krótko.

## ODPOWIEDZCIE SAMI

— pytały — przecież to takie ładne...

— Zaraz wam wszystko wyjaśnię, zaczęła nauczycielka. — Wiemy, że obrazy tak samo jak książki są ładne, albo nieładne. To znaczy dzielimy je na takie, które się nam podobają i na takie, które się nam nie podobają. Ale tu właśnie nadchodzi najtrudniejsze, czy my mówiąc, że dany obraz jest ładny, nie mylimy się. Prostu, czy rozumiemy malarstwo, czy znamy się na nim. Ocho! to wcale nie jest takie łatwe, ludzie czytani, wykształceni, którzy długie lata wertowali tomy grube — żeby się nauczyć odróżniać dobre malarstwo od złego — i powiem wam w sekrecie, że nie zawsze się nawet tym ludziom udaje. Cóż to jest „dobre malarstwo”? Kiedy czytamy książkę i odnajdujemy w niej własne przeżycia, własne pragnienia, wtedy mówimy: to jest tak napisane jakby się na to patrzyło, tak jakoby prawdziwie. I mamy rację, gdy podoba się nam taka książka. Bo sztuka powinna pokazywać człowiekowi prawdziwe życie, ciężkie zmagania, prace, radości ludzkie i smutki. A prawdziwy człowiek to nasz sąsiad pracujący w tkalni,

to rok 1864-5 — a więc okres po powstaniu styczniowym. W długie wieczory mówi się w domu państwa Malczewskich o wysłanych na Sybir, o wtrąconych do więzienia — to prawda, że bohaterami pierwszych, młodych utworów Malczewskiego są właśnie zesłańcy — sybiracy. Wychowawcą chłopca jest znakomity pisarz Adolf Dygasiński. W sierpniu 1871 roku wyjeżdża do szkoły w Krakowie, zabiera z sobą pełną już tekę szkiców, akwarel, rysunków. W Krakowie zaprzyjaźnia się z Wojciechem Kosakiem. Ojciec robi co może by młode mu artyście udostępnić znajomość z sławami ówczesnego malarstwa. Jacek żyje wygodnie, nie zna co trud, zdobywanie niezbędnych pieniędzy, o wszystko troszczy się zamożny tatuś. W 1873 roku Jacek wstępuje do Krakowskiej Szkoły Sztuk

Krakowie. W roku 1897- zostaje profesorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

W czasie, gdy Jacek Malczewski stoi u szczytu powodzenia i sławy, umiera dosłownie z nędzy artysta malarz Gierymski. Gierymski malował to co go otaczało, co widział, malował prawdziwych ludzi. A więc piaskarzy przy pracy, rodziców, wieśniaków siedzących przy trumience dziecka, małe miściny, i ulice dużych miast. Mówił prawdę o doli człowieczej, o jej smutkach i radościach. Dopiero po śmierci zaliczony został do największych malarzy swojej epoki.

Nauczycielka skończyła. W klasie było cicho. Wtem wstała Irka.

— A dlaczego obrazy Gierymskiego nie podobały się ludziom tak jak obrazy Malczewskiego?

— Czekalam na to pytanie Irenko. Otóż w czasach, gdy żyli i tworzyli obaj artyści — odbiorcami sztuki, jej konsumentami byli: szlachta i bogate mieszczaństwo.



(Z lewej strony)  
Jacek Malczewski — Sen Pastuszka



(Z prawej strony)  
Aleksander Gierymski — Na Solcu nad Wisłą

Cała klasa wytrzeszczyła oczy ze zdziwienia. Nie, to wprost niepojęte w jaki sposób pani dowiedziała się o tym. Robiły to przecież dzisiaj przed lekcjami.

— A obraz trzeci... Jacka Malczewskiego przyniosła, przyniosła... Danka.

Ha, ha, ha. — śmiały się głośno dziewczęta. — Zgadła pani, zgadła pani — rozległo się wkoło... Ale — w jaki sposób?

— Prosimy żeby nam pani powiedziała.

— Zaraz wam powiem — w klasie zrobiło się cichutko.

— To wcale nie było trudne. Od 15 lat w różnych szkołach uczę rysunków znam się więc na waszych upodobaniach. Wiem także, że Irka, Zosia i Danka, bardzo interesują się malarstwem, a więc kto, jak nie one wpadłyby na pomysł ozdobienia klasy. A teraz będziemy głosowały, który z trzech obrazków jest najładniejszy. A więc: komu podoba się obrazek z dziewczynką? Dziesięć dziewcząt podniosło palce w górę.

— Komu reprodukcja Gierymskiego?

Dwanaście rąk podniesionych.

— A komu obraz Malczewskiego.

I znowu naliczyła nauczycielka dwanaście rąk.

Najmniej głosów padło na obrazek z dziewczynką... i całkiem słusznie, powiedziała pani, — jeszcze słuszniej byłoby żeby ani jedna z was nie głosowała na ten wymuskany obrazek. Dziesięć dziewcząt głosujących na obrazek z dziewczynką wniosło protest — Dlaczego proszę pani?

czy przedalnią, nasz kolega, nasz zmęczona całodzienną krzątaniem matka. A więc obraz, na którym widzimy prawdziwe ulice, czy człowieka takiego jakiego spotykamy na ulicy, w tramwaju, w fabryce — jest obrazem dobrym. A ta namalowana dziewczynka z różami. Czy widziałyście kiedyś, żeby dziecko chodziło po różach? Nad głową miało gołąbki? Wiemy, że róże są nie po to, by ładne dziewczątka miały poczym stąpać. Taki obraz — to tandeta.

— Proszę pani, a z tych dwu pozostałych, który jest lepszy?

— Na to wam nie odpowiem. Odpowiedź sobie same. A z wami wszyscy czytelnicy „Promyka”. Odpowiedzcie, która reprodukcja podoba się wam więcej a wasze odpowiedzi wydrukujemy w „Promyku”. Ja opowiem wam o artyście malarzu Jacku Malczewskim i wspomnę krótko o drugim, Aleksandrze Gierymskim, Jacek Malczewski urodził się w Radomiu w 1854 roku. Ojciec jego Julian Malczewski, szlachcic z pochodzenia jest sekretarzem banku. Matka z domu Korwin-Szymanowska także szlachcianka. Julian Malczewski zna się na malarstwie, na literaturze, a ambicje jego skupiają się na Jacku. Jacek od dziecka jest wrażliwym, lubi siedzieć w ciemnym pokoju i myśleć, marzyć, to znowu smuci się z niewiadomego powodu. Poza tym jest zdolny, ładnie rysuje i przepada za zwierzętami ptakami. Do lat trzynastu życie upływa mu w domu rodzinnym, gdzie jest pieszczony i kochany. Przez co staje się kapryśnym. Jest

Pięknych — gdzie pracuje pod kierownictwem mistrza Matejki. Zamożność i rozpieszczenie wzięły na to, że Malczewski Jacek odchodzi od życia istotnego prawdziwego, stwarza sobie świat iluzji, przewidywa, mając czeń. Nie maluje tego co widzi, co go otacza: prawdziwych ludzi, pracy ich ciężkiej, niedoli i krzywdy. Zapatrzony w siebie widzi tylko swoje uczucia, stwarza dziwaczne odierwane od życia postacie.

Jesienią 1884 roku udaje się do Małej Azji z ekspedycją naukową dla zbadania zabytków epoki starożytnej. W 1885 roku przebywa w Monachium, poczem osiada w

Dawniej chłopci i robotnicy mieli warunki tak ciężkie, w takiej pogrzeźni byli ciemnocie, że nie mogli interesować się sztuką.

Bogatym zaś ludziom podobały się obrazy Malczewskiego, bo malował odierwane od rzeczywistości, skrzydlate „poetyczne” postacie.

Gierymski natomiast pokazywał śmiało wysiłek pracy szarego człowieka — jego troski. A któryby z możnych interesował się niedolą chłopca czy pracą robotnika?

Wtem zabrzmiał w klasie dzwonek — to koniec lekcji — dziewczynki zerwały się z miejsc a nauczycielka wyszła z klasy.

Zofia Czerwińska

## Rzeczy ciekawe

### MILCZĄCY SZCZEP INDIAN

We wschodniej części Boliwii, w dorzeczu Rio Grande i Rio Marmore żyje szczep, nazwany przez Indian Orugua. Szczep ten żyje jeszcze jakby w epoce kamiennej. Broń i naczynia wyrabiają z płaskich kamieni. W szalaszach utrzymują wieczny ogień. Nie prowadzą ze sobą rozmów, a porozumiewają się ze sobą za pomocą cichych gwizdów, ruchów rąk i ciała.

### GRAJĄCE RYBY

U wybrzeża Ceylonu — podróżnik nachelony nad wodą — słyszy jakby przyciszone dźwięki harfy. To ryby tak grają, wydając dźwięki podobne do tonów tego

wspaniałego instrumentu. W wodach podzwrotnikowych żyje ryba, która krzyczy w chwilach niebezpieczeństwa, jak człowiek. Inna ryba, budująca gniazda dla swoich młodych, kołysze je do snu za pomocą melodyjnego rechotania. Monotonne bumbum, wydawane przez okonia pilowego rozlega się nieraz przez kilka godzin nocy, a ryba - armata niejednego żeglarza wystraszy wydawanym przez siebie hukiem.

Zródłem wszystkich tych rybich dźwięków i głosów jest pęcherzyk rybi, gdyż ryba nie posiada krtani, zdolnej do wytwarzania dźwięków. Pęcherzyk ten rozszerza się i kurczy, dzięki czemu powstaje ruch powietrza, wywołujący owe dźwięki i tonv.



